

wiedzi na pytanie, co zyskała a co straciła Rzesza w drugiej wojnie światowej? Problem ten wydaje się tym ważniejszy, że zarówno w literaturze niemieckiej, jak i polskiej nie jest on jednoznacznie interpretowany.

Przedstawiony obraz dziejów gospodarczych Niemiec wraz z 90 tabelami statystycznymi i 3 rycinami został skonstruowany z dużą dbałością o szczegóły i ogromną konsekwencją. Nie tylko wzbogaca naszą wiedzę o przedmiocie badań, ale budzić musi szacunek dla autora za trud dotarcia i wykorzystania wielu tak różnorodnych źródeł i opracowań oraz zadziwiającą umiejętność ich podporządkowania (zastosowania) dla ilustracji i wyjaśniania kolejnych problemów. I chyba właśnie dlatego gdzieś głęboko w podświadomości pozostało niezbyt sprecyzowane przeświadczenie, że gdyby książka ta nie była pomyślana jako podręcznik, wiedza autora znalazłaby dużo większe możliwości prezentacji — szczególnie w odniesieniu do realizacji tych zamierzeń, które zakładały ukazanie współzależności rozwojowych gospodarki niemieckiej i światowej.

Jestem głęboko przekonana, że z pracą tą zapoznać się powinni wszyscy, którzy zajmują się problematyką niemiecką, również po 1945 r.; a może szczególnie ci, których interesuje pozycja i rola Republiki Federalnej Niemiec w gospodarce światowej i całym współczesnym świecie.

Hanka Dmochowska

TOMASZ SCHRAMM: *Historycy francuscy o genezie Wielkiej Wojny*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Seria: Historia: Poznań 1984, 145 ss.

Historia historiografii jest u nas dziedziną stosunkowo młodą o liczącym się już, ale nie imponującym jeszcze dorobku. Nie przyciąga też badaczy skoncentrowanych na historiografii polskiej, gdzie zwłaszcza ostatnio widać spory postęp. Prób wyjścia poza tę problematykę mieliśmy niewiele; trudności badawcze są tu tego rodzaju, że adeptów tej dyscypliny raczej to nie przyciąga. Pomińmy już nie zawsze łatwy dostęp do literatury i źródeł, podkreślmy trudność w opanowaniu obcej historiografii w stopniu pozwalającym na oryginalne nad nią badania, historiografii — dodajmy — w wielu przypadkach o wiele obfitszej od naszej, reprezentującej bogatszy przekrój stanowisk, gatunków i tego, co się ostatnio nazywa ideologią historyczną.

Biorąc to wszystko pod uwagę z uznaniem powitać należy historiograficzne studium Tomasza Schramma, poświęcone zagadnieniu genezy I wojny światowej w świetle historiografii francuskiej — tematowi u nas mocno zaniedbanemu, we Francji natomiast obrosłemu w literaturę. Toteż mając do czynienia raczej z jej nadmiarem, autor, zmuszony do ostrej selekcji, wybrał ostatecznie to, co wystarczyło za budulec do zrekonstruowania rozmaitych jej nurtów — od historiografii czasów wojny po prace z połowy ubiegłej dekady.

Recenzowane studium składa się z pięciu rozdziałów, wstępu i zakończenia i pod względem konstrukcyjnym nie budzi większych zastrzeżeń. Zamieszczona na końcu bibliografia nie epatuje na pewno liczbą wymienionych tytułów, ale „broni się” pozycjami wartościowymi, z jakiegoś punktu widzenia charakterystycznymi i starannie przez autora przemyślanymi.

W rozdziale poświęconym historiografii czasów wojny mamy trzy prace: Ga-

briela Hanotaux, Ernesta Denisa i Augusta Gauvaina; wszystkie trzy powstałe w tym samym 1915 r. i pisane pod wyraźnym ciśnieniem wydarzeń. Dysponując tu materiałem dość jednolitym struktura wykładu Schramma jest za każdym razem podobna: najpierw poglądy historyczne, potem historiozofia, na końcu metoda. I dopiero potem analiza — z rozmaitych, możliwie wielu, punktów widzenia — problemu „winy” czyli odpowiedzialności za rozpętanie wojny, o co we wszystkich trzech pracach przede wszystkim chodzi.

A więc Hanotaux — historyk i polityk („Historia przywiodła mnie do polityki, a polityka zwróciła do historii” — napisze o sobie). W planie jego historycznych poglądów sprawa jest na ogół prosta: to Niemcy wywołały wojnę popchnięte do tego dążeniami junkrów, *Weltpolitik* niosącą za sobą pangermanizm, niebezpieczeństwem socjalistycznym, a także formacją duchową kół kierowniczych II Rzeszy. W planie historiozoficznym jego poglądy też nietrudno zrekonstruować; wojna jawi się przede wszystkim jako wynik fatalizmu dziejów, przenoszonego również na maszynę przemysłowo-militarną, która nie miała „żadnego hamulca” (s. 10). Poza tym, wojna sama w sobie, jest przejawem walki dobra ze złem, a także logicznym ogniwem pewnego łańcucha, na którego końcu „sukces rodzi pychę, a pycha gwałt”. Słabiej natomiast przedstawił Hanotaux przebieg wydarzeń, czyli obrazową stronę historii; sądy są tu pospieszne, wnioski rozemocjonowane, narracja nerwowa i niedyscyplinowana.

Na tym tle lepiej — zdaniem Schramma — wypada drugi z analizowanych historyków, Denis. Jego *causa efficiens*, jakkolwiek dyskusyjna, jest efektowna: „Niemcy zostały zahipnotyzowane przez własne cnoty”. (s. 24) U Denisa skłonny jest też Schramm widzieć „więcej cech naukowych” niż w pracy Hanotaux, podkreśla jednak, że we wskazaniu na winę Niemiec obydwaj wymienieni autorzy byli ze sobą zgodni.

Gauvain natomiast to nie historyk, lecz dziennikarz, człowiek o historiozofii niewyraźnej (czy miał ją w ogóle?) i poglądach nie zawsze spójnych. Pisze więc np. o działaniach Niemiec prących do wojny „z premedytacją”, ale motywy jednocześnie pomija. Mamy zatem szczegółowo zrelacjonowany kryzys 1914 r. i — jeśli dobrze zrozumiałem wywody autora — nic poza tym (stąd też próba graficznego ujęcia tego wszystkiego wydaje mi się najzupełniej zbędna).

Następny rozdział — to oficjalna historiografia powersalska. Oficjalna i, w porównaniu z poprzednią, właściwie nudna. Otóż po zakończonej wojnie, latem 1919 r. komisja senacka w Paryżu zleca dwom historykom opracowanie analizy wydarzeń, które doprowadziły do wojny. Zadania tego podejmują się Emile Bougeois i Georges Pages i tak powstaje historiografia interpretująca dane zgodnie z francuską racją stanu i uzasadniająca słuszność decyzji wersalskich. W planie historiozoficznym dostrzegamy jednak pewne przesunięcia: znikają rozważania o wojnie jako zjawisku wpisanym w dzieje ludzkie, redukcji ulegają momenty emocjonalnej natury i rozmaite osobiste wynurzenia. W rezultacie — stwierdza Schramm — powstaje w tym miejscu luka, której nie wypełnia żadna ogólniejsza wizja, wykład staje się jednostronnie faktograficzny, a narracja bezbarwna.

Odpowiedzią na historiografię oficjalną jest historiografia rewizjonistyczna, omówiona w trzecim rozdziale studium. W części wyrasta ona z kryzysu moralnego 1917 r. i narastających we Francji nastrojów pacyfistycznych, w części zaś z niechęci do jednostronnych, oficjalnych ustaleń. Tu zresztą wybitniejszych opracowań właściwie nie ma. Dominuje tendencja do bicia się w piersi własne i sojuszników i do osłabienia — a w niektórych przypadkach nawet zrównania — odpowiedzialności Niemiec z odpowiedzialnością własną. Na cenzurowanym są zwi-

szcza Poincaré i Izwolski, a całość orientacji myślowej tej grupy zawiera się w opinii, że „przywódcy państw bardziej obawiali się zarzutu, że źle przygotowali wojnę, niż że źle bronili pokoju” (s. 57). Nurt ten — stwierdza autor słusznie — miał charakter w większym stopniu polityczny niż naukowy i stąd m. in. o jakichś spójnych koncepcjach czy rygorach naukowego warsztatu mówić właściwie nie można.

Rozdział IV — chyba najlepszy — to Pierre Renouvin, wyraźna fascynacja autora, i nurt obiektywny. A więc w przeciwieństwie do poprzedników tu dopiero mamy w pełni metodyczne, krytyczne i w wielu punktach wyczerpujące ujęcie sprawy. Posłuchajmy zresztą co pisze Renouvin na temat kryzysu 1914 r. bo ujęcie jest tu rzeczywiście wzorowe: „Momentem decydującym kryzysu jest ten moment, w którym rządy były jeszcze panami swych działań. Jeśli chce się oceniać rozkład odpowiedzialności, nie należy zwracać uwagi na wypowiedziane wojny jako na wyraz chęci agresji, a na celowe działania, które wytworzyły warunki konfliktu, na decyzje, które swobodnie wypracowano w kancelariach — na te fakty, które ujawniają ukryte intencje”. Bo „w lipcu 1914 r. prowokacja militarna wynikała z prowokacji dyplomatycznej — łącznikiem jest tu wypowiedzenie przez Austrię wojny Serbii. Otóż tylko Niemcy i Austria chciały tej prowokacji” (s. 101). Fascynację Schramma takimi myślowymi konstrukcjami łatwo chyba zrozumieć.

Rozdział ostatni V, obejmujący okres po ostatniej wojnie, otwierają produkcje epigońskie, czyli — jak to nazywa autor — „historiografia w ślepej uliczce”. Zainteresowanie II wojną światową wyraźnie wypiera wtedy zainteresowanie pierwszą. W dziedzinie syntezy po Renouvinie obserwujemy wyraźne obniżenie lotów. Autorów trzech pierwszych analizowanych prac nie warto nawet wymieniać — piszą nieoryginalnie, przeważnie w duchu rewizjonistycznym (nawiasem mówiąc dlaczego?) i raczej na sposób dziennikarski niż naukowy. Jedna z prac sprowadza „drugie dno” genezy wojny np. do lekkomyślności *dramatis personae*, inna za jedyną jej przyczynę uznaje napięcie na Bałkanach.

W tej sytuacji lepszy zdecydowanie jest nurt będący kontynuacją Renouvina, choć i on nie odnotowuje większych osiągnięć. Przynosi je dopiero kierunek gospodarczy w badaniach nad genezą wojny — studia Raymonda Poidevina i Pierra Guillena (których autor, odstępując od zasady, bliżej nie przedstawia). Obraz Europy początków naszego wieku wypracowany przez Renouvina zostaje z tej strony wzbogacony. Argumentacja jest zresztą typowo renouvinowska i dobrze do tego obrazu przylega.

Taka w dużym skrócie — jest zawartość tego interesującego studium. Ma ono jeszcze swoją stronę metodologiczną, o której dotąd nie pisałem. Otóż tu wątpliwości mam najwięcej: przeplatanie wątków historiograficznych z metodologicznymi — co Schramm robi mniej lub bardziej udanie — jest w ogóle zajęciem trudnym i wymaga stałego „przechodzenia” od jednej optyki do drugiej. Tymczasem tempo narracji jest tu jakby różne. Poza tym o ile prezentacja myśli historycznej poszczególnych autorów jest u Schramma regułą, o tyle metodologiczny komentarz (niekiedy uzupełniony graficznym wykresem) regułą już nie jest. Toteż — moim zdaniem — jest to przede wszystkim praca historiograficzna, starannie i z talentem napisane wprowadzenie w problematykę sporów wokół genezy I wojny światowej.

Na koniec kilka zauważonych drobiazgów: 1) dyplomacja wiedeńska tego czasu była jednak austro-węgierska, a nie austriacka (a faktycznie bardziej węgierska niż austriacka), 2) nie wiem, czy słuszna jest metoda brania od autorskich omówień w cudzysłów — trochę to w każdym razie myli, bo sugeruje cytaty, 3) przy omawianiu poglądów Gauvina jest chyba sprzeczność; najpierw „brak tu jest na dobrą

sprawę jakiegokolwiek analizy motywów Niemiec...”, a potem zaraz „...przykładem świadczącym o poprawnym opanowaniu przez Gauvina warsztatu historycznego jest zaproponowanie przezeń hipotezy dotyczącej motywacji Niemiec w rozgrywaniu kryzysu”, 4) przy ciekawym, niebanalnym języku raz i trochę nadużywanie zwrotów w rodzaju takowe, takowym, takowemu itp.

Waldemar Łazuga

TADEUSZ KOTŁOWSKI: *Niemcy 1919-1923. Organizacje robotnicze w walce o ustrój społeczno-polityczny państwa.* Uniwersytet A. Mickiewicza, Poznań 1986, 403 ss. *

Niewiele dotąd ukazało się na polskim rynku księgarskim pozycji naukowych poświęconych dziejom Republiki Weimarskiej. Dlatego też każda nowa książka, zwłaszcza o charakterze monograficznym, spotyka się ze zrozumiałym zainteresowaniem. Na szczególną uwagę zasługuje wydana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu praca Tadeusza Kotłowskiego, wykonana w ramach problemu resortowego R III/4 *Dzieje społeczeństw i państw niemieckich oraz stosunków słowiańsko-germańskich i niemiecko-polskich*. Recenzowana monografia jest kolejną, bardzo udaną publikacją członka zespołu naukowego, kierowanego przez prof. dra hab. Antoniego Czubińskiego.

Autor postawił sobie za cel przedstawienie centralnego problemu w działalności niemieckich organizacji robotniczych, przewijającego się z różnym natężeniem przez cały okres istnienia Republiki Weimarskiej — problemu walki o władzę, o zachowanie lub przebudowę ustroju społecznego, o utworzenie nowego, robotniczego i socjalistycznego państwa. To kontrowersyjne zagadnienie umiejscowił nie tylko w kontekście perspektyw rewolucji socjalistycznej w Niemczech, ale i wyboru kierunków oraz metod walki klasy robotniczej o władzę.

Przedmiotem zainteresowania T. Kotłowskiego są 3 główne partie robotnicze: Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD), Niezależna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (USPD) oraz Komunistyczna Partia Niemiec (KPD). Jednocześnie autor uwzględnił masowe zaplecze tych partii w postaci organizacji afiliowanych (kobiecych, kombatanckich, młodzieżowych), a także organizacji zawodowych. Trzymając się konsekwentnie tematu, prześledził istotę podziałów i różnicowania poglądów tych masowych ugrupowań politycznych w takich kwestiach jak: perspektywy rewolucji socjalistycznej, metody przejęcia władzy, klasowej istoty państwa. SPD jako partia reformistyczna nie uznawała doświadczeń rewolucyjnych klasy robotniczej i nie głosiła hasła walki o dyktaturę proletariatu. Centrystowska USPD gotowa była jednakże podjąć walkę o ustanowienie i utrzymanie władzy rewolucyjnej, ale tylko w przypadku perspektyw na pewne zwycięstwo. Jedynie Komunistyczna Partia Niemiec wysunęła bezpośrednią walkę o obalenie republiki burżuazyjnej i oddanie władzy w ręce rad. Autor, chcąc ukazać proponowane przez ruch robotniczy Niemiec drogi i kierunki zmian ustrojowych, poddał wnikliwej analizie strukturę organizacyjną i bazę społeczną partii robotniczych nie tylko w kontekście sytuacji wewnętrznej Republiki Weimarskiej, ale również problemów nurtujących międzynarodowy ruch robotniczy.

* Książka otrzymała nagrodę II stopnia Instytutu Zachodniego w 1986 r.